

WOJCIECH CHLEBDA

WSP w Opolu

ZAGADNIENIA PRZEKAZU INFORMACJI W PRZESTRZENIACH SEMANTYCZNYCH WYRAZÓW

We współczesnej literaturze językoznawczej często podtrzymywana jest tradycyjna myśl o istocie współzależności między kontekstem i znaczeniem wyrazu: kontekst ma pełnić wobec wyrazu polisemantycznego funkcję selekcyjno-determinacyjną, uaktualniając w akcie wypowiedzi jedno i dezaktualizując wszelkie inne z jego możliwych znaczeń¹. W takim ujęciu wypadki, w których mimo działania kontekstu wyraz okazuje się wieloznaczny, oceniane są jako odstępstwa od reguły czy wręcz anomalie /S.Ullmann określa je nawet mianem "sytuacji patologicznych"²/, wykorzystywane jedynie przy konstruowaniu kalamburów i im podobnych gier słownych /np.poetyckich/.

Przypomniany tu problem ma wagę nie tylko dla semantyki teoretycznej, lecz i dla innych nauk, mniej lub bardziej bezpośrednio z nią związanych: dla leksykografii, stylistyki, teorii informacji i komunikacji. Uważna obserwacja aktów wypowiedzi wykazuje bowiem, że przypadki kontekstowej wieloznaczności wyrazów bynajmniej nie są tak rzadkie, jak by to wynikało z twierdzeń tradycyjnych. Jeżeli nie zwracamy na nie uwagi tak często, jak sugerowałyby to ich rzeczywista liczba, zawdzięczamy to właściwościom percepcji wypowiedzianych przez ludzi treści. W warunkach codziennej komunikacji analiza znaczeń każdego poszczególnego z - dobiegających odbiorcę - wyrazów byłaby rzeczą praktycznie niemożliwą; percypowane są całe bloki treściowe, w których wyrazy problematyczne znaczeniowo niezrządkiem giną bez zadrażnienia naszej uwagi, gdyż ogólna, nadrzędna semantyka wypowiedzi niesiona jest i tak przez makrokontekst komunikatu, jego kontekst sytuacyjny, środki niewerbalne nadawcy itp.

Jeśli intencja wypowiedzi i nastawienie jej autora są czytelne, odbiorca na bieżąco może uzupełniać ewentualne niedostatki jednoznaczności, bez większych strat pokonując przeszkody informacyjne przekazu, dzięki wspomnianej redundancji semantycznej.

Wszystko to jednak, jak pokażą przykłady, nie zmienia samego faktu, że w wypowiedziach ludzkich istnieją i funkcjonują wyrazy dwu- i wieloznaczne. Charakter wypowiedzi nie zawsze pozwala przy tym odbiorcy na takie, jak wspomniano, "prześlizgiwanie się" po wyrazach-składnikach tekstu, gdyż to, w którym kierunku pójdzie interpretacja jednego wyrazu kontekstowo wieloznacznego, decyduje nierzadko o treści całej wypowiedzi.

Powstają w związku z tym dwa problemy. Pierwszy - to konieczność ustalenia, czy wieloznaczność leksykalna w tekście ma charakter obiektywny /a więc czy jest zjawiskiem poniekąd nieuchronnym/. Problem drugi związany jest z pytaniem, czy i w jakiej mierze wieloznaczność kontekstowa deformuje zawartość informacyjną przekazu odbieranego przez adresata wypowiedzi w stosunku do zamierzeń jej nadawcy. Pytanie jest uzasadnione, przyjmuję bowiem zasadnicze założenie, iż znaczenie leksykalne jest z natury swojej fenomenem psychicznym, jako takie znane jest więc naprawdę tylko temu, kto zdecydował się użyć danego wyrazu jako nośnika zaplanowanej przez siebie treści. Znaczenie, jakie przypisze temu wyrazowi odbiorca wypowiedzi, powinno co prawda i może, ale bynajmniej nie musi być całkowicie zbieżne z intencją semantyczną nadawcy /nawet w wypadku wyrazu kontekstowo jednoznacznego/.

Badając naturę wieloznaczności kontekstowej, F.Litwin doszedł do wniosku, że ma ona charakter obiektywny, gdyż, zachodząc co prawda w toku indywidualnego wypowiedziania się, stanowi ona jednak równocześnie realizację możliwości zawartych w samym /obiektywnym/ systemie języka³. Nie negując wartości tego stwierdzenia zauważmy jednak, że jest ono wyjaśnieniem połowicznym jedynie, nie tłumaczy bowiem, dlaczego wirtualne znaki systemu językowego takimi możliwościami dysponują.

To, że wyraz może być tworem wieloznacznym, wiąże ściśle ze zdolnością człowieka do zajmowania tzw. postawy abstrakcyjnej. Ten termin Kurta Goldsteina oznacza, iż zjawiska i przedmioty, z jakimi styka się człowiek, postrzegane są przezeń jako fenomeny

reprezentujące nie tylko same siebie, lecz i odpowiednie klasy ogólne /zbiory zjawisk i przedmiotów im jednorodnych/⁴. Ponieważ zaś wyodrębnianie poszczególnych obiektów z continuum rzeczywistości odbywa się poprzez nadawanie nazw, miana zjawisk i przedmiotów jednostkowych są równocześnie nazwami wszystkich elementów danej klasy ogólnej, chociaż elementy te nie są identyczne, lecz tylko jednorodne /powiązane wspólnotą cech identyfikujących/. Przenoszenie nazwy z obiektu na obiekt w granicach takiej klasy ogólnej może zostać rozszerzone i objąć obiekt spoza tej klasy, jeżeli tylko odznacza się on dla nazwy mającej o dostateczną zbieżnością jakichś swoich cech z cechami elementów danej klasy; w semantyce mówi się wówczas o przenośności znaczeniowej /metaforyzacji, metonimizacji/.

Wolno przypuszczać, że owa zdolność do uogólniania /w sensie psychologicznym i lingwistycznym/ jest zarówno filogenetycznie, jak i ontogenetycznie wielkością o zmiennym natężeniu: może być rozwijana, może się jednak i zatrzymać na pewnym poziomie. Nie ulega jednak wątpliwości, że chociaż stanowi ona wyposażenie poszczególnych, indywidualnych umysłów ludzkich, ma - jako zjawisko - charakter obiektywny, i to do tego stopnia, że uważana bywa wręcz za cechę wyróżniającą gatunku ludzkiego.

Tu więc, w obiektywnej zdolności człowieka do abstrahowania, dopatrywać się należy podłoża polisemiczności wyrazów w języku, a w dalszej konsekwencji - i możliwego faktu wieloznaczności wyrazów w mowie. Każde zjawisko może być pretekstem i podłożem budowania konstrukcji psychicznych o coraz większym stopniu ogólności, pozwalającym na wykraczanie poza to, dane, aktualne doświadczenie. Dzięki zajmowaniu postawy abstrakcyjnej wielu ludzi postrzega nie tylko zdarzenia, przedmioty, gesty czy daty, ale i - w nich i poprzez nie - symbolikę zdarzeń, przedmiotów, gestów i dat⁵. W implikacjach postawy abstrakcyjnej zawiera się też więc i fakt, iż nazwa N pewnego zjawiska A /każda nazwa, czy będzie nią wyraz, grupa wyrazowa czy zdanie/ może być przesunięta na zjawisko B, przy czym i w tej nowej pozycji N demonstrować będzie status znaku zarówno tego, danego, aktualnego obiektu B, jak i - jednocześnie i tym samym - znaku całej klasy oraz podklas obiektów jednorodnych zjawisku B.

Rozpatrzmy przykład, który pokaże, jaki jest wyjściowy "stan posiadania semantycznego" wyrazu w jego postaci statycznej, słownikowej; przedmiotem opisu będzie wyraz istotny dla dalszych rozważań - rzeczownik krzyż /dla jasności wyводу analizie poddam tu tylko część jego struktury znaczeniowej/. Jest to nazwa pojemnej klasy "przedmiotów w kształcie dwóch przecinających się linii prostych"⁶, przedmiotów ujmowanych niezależnie od ich wielkości, materiału, kąta przecięcia linii, sposobu istnienia czy funkcji; jest to najwyższy stopień uogólnienia /abstrahowania od cech jednostkowych, wyróżniających/. Ale klasa owa składa się z pewnej ilości podklas /podzbiorów/, grupujących elementy zbioru nadrzędnego właśnie wedle cech wyróżniających, tj. różniących te elementy /kształt ramion, kąt ich przecięcia, materialna lub niematerialna - w wypadku np. gestu - forma istnienia, funkcja użytkowa lub zdobnicza itp./; w granicach podklas odnajdujemy dalsze, mniejsze ugrupowania elementów według cech jeszcze bardziej szczegółowych.

W jednym z podzbiorów omawianej klasy język grupuje przedmioty o określonych parametrach fizycznych i funkcji /narzędzia kaźni/. Mimo różnic gatunkowych między takimi historycznie znanymi narzędziami kary⁷ /że nie wspomnę, co oczywiste, o mnogości różnic stricte indywidualnych/, podobieństwo kształtu, a przede wszystkim funkcji zapewniło podporządkowanie nazwie krzyż wszystkich znanych i możliwych narzędzi tego rodzaju. Dzięki swej naturze uogólniającej nazwa ta odnosi się więc zarówno do samego pojęcia krzyża-środka kaźni, jak i do każdej fizycznej konstrukcji, która takim narzędziem była, jest czy będzie - w tym także do jednej, która z racji swej rangi zyskała specjalne wyróżniki językowe /Krzyż, Krzyż Święty/.

To, że przedmioty nietożsame powiązane są podobieństwem i formy, i funkcji, owocuje w fakcie, że i myśli o takich nietożsamyh przedmiotach nie mogą być ściśle od siebie odgraniczone. Zjawisko to, zwane niekiedy dyfuzyjnością znaczeń⁸, nie znalazło jak dotąd adekwatnego odbicia w praktyce leksykograficznej.

Przedstawiony wywód był potrzebny, by stwierdzić, że to, co się w semantyce określa zwykle jako "znaczenie podstawowe wyrazu", jest w istocie z b i o r e m znaczeń, podznaczeń i odcieni zna-

zeniowych, wybiórczo różnicowanych przez leksykografię, a jednocześnie absolutnie równoprawnych w swej zdolności niesienia informacji. Jest to więc zbiór myśli o przedmiotach⁹ różnych na tyle, że wedle cech różniących można je łączyć w odrębne grupy /a nawet hierarchie grup/, nie na tyle jednak, by straciły status przedmiotów jednorodnych. Dogodnie będzie więc mówić o pewnej p r z e - s t r z e n i z n a c z e n i, w danym wypadku o "przestrzeni podstawowej". Wprowadzam to pojęcie dla odróżnienia go od, umownie mówiąc, "przestrzeni symbolicznej", grupującej znaczenia tego samego wyrazu, ale związane ze zjawiskami pochodzącymi spoza wyjściowej klasy obiektów. W wypadku wyrazu krzyż znaczenia takie pojawiły się wówczas, gdy nazwa konstrukcji zwanej Krzyżem Świętym /jako narzędzia nie tyle męki, co Męki/ została, na zasadzie przeniesienia metonimicznego, użyta do oznaczania takich przedmiotów /idealnych/, jak cierpienie, poniżenie, udręczenia z jednej strony /dźwigać swój krzyż, mieć z kimś krzyż Pański/ oraz Kościół, wiara, chrześcijaństwo - z drugiej /synowie i córki Krzyża, cierpieć za Krzyż/. Analogicznie do sytuacji w przestrzeni podstawowej te dwie grupy znaczeń zajmują w przestrzeni symbolicznej wyrazu krzyż niejednakową pozycję: o ile dzisiaj znaczenie konstytuowane myślą o udręce i cierpieniach losowych związane jest z krzyżem /jako narzędziem tortury/ już bardzo pośrednio jedynie /zajmuje "górne piętro" przestrzeni symbolicznej/, o tyle znaczenie godła chrześcijaństwa - choć niewątpliwie symboliczne - jest nie do oderwania zarówno od krzyża - przedmiotu, jak i od przedmiotowego znaczenia wyrazu krzyż. Znaczenie 'godło chrześcijaństwa', zajmując "dolne piętro" przestrzeni symbolicznej, styka się z górnymi piętrami przestrzeni podstawowej, stanowiąc właściwie strefę pośrednią pomiędzy obiema przestrzeniami.

*

Jeżeli określamy znaczenie jakiegoś wyrazu jako m y ś l człowieka o przedmiocie, oznaczonym przez użyty wyraz, to jasne jest, że znaczenie owo stanowi wyłączną własność tego mówiącego /tzw. znaczenie ogólne wzgl. społeczne stanowi tylko część znaczenia indywidualnego/ i może być odbiorcy jedynie zasugerowane. Środkiem do tego celu jest to, co bezpośrednio dociera do odbiorcy: dźwię-

kowa lub graficzna forma wyrazu. Zgodnie z prawem asymetrycznego dualizmu znaku językowego forma ta /czego dowodzi i przykład wyrazu krzyż/ jest nośnikiem nie jednej, lecz wielu treści. Ujęte są one w dwie płynnie w siebie przechodzące umowne przestrzenie znaczeniowe - podstawową i symboliczną, zróżnicowane i zhierarchizowane wewnętrznie. Taki właśnie kompleks stanowi, moim zdaniem, naturalną wyjściową postać semantyczną wirtualnego znaku językowego.

Mogłoby się wydawać, że przypominanie o konieczności uaktualniania treści wyrazu w akcie wypowiedzi /i to wskazywania nie tylko, które ze znaczeń, ale i która przestrzeń jest dla tej wypowiedzi relewantna/ byłoby truizmem. Tymczasem wymóg ten nie zawsze jest przestrzegany: nadawca tym się różni od odbiorcy, że, jako twórca wypowiedzi, i tak "wie, co chce powiedzieć", co ma na myśli /"jednoznaczność-dla-nadawcy"/. Znając jak gdyby treść swej wypowiedzi jeszcze przed jej ostatecznym sformułowaniem, a nie doceniając zdradliwej wieloznaczności form przekazu, może się czuć zwolniony z obowiązku zadbania o jej "jednoznaczność-dla-odbiorcy", może nawet o takim obowiązku nie wiedzieć. Odbiorca powinien ustalić, w której z dwóch przestrzeni umieścił nadawca znaczenie danego wyrazu i do której z podklas tej przestrzeni ono przynależy. Jeżeli jednak docierająca doń wieloznaczna forma nie będzie - czy to przez niedopatrzanie nadawcy, czy też z jego woli - obwarowana odpowiednimi wskaźnikami, odbiorca skazany zostanie jedynie na własne domysły, własną wiedzę i doświadczenie, które mogą się okazać niewystarczające. Tę nierówną pozycję nadawcy i odbiorcy tekstu ilustruje przykład [1]¹⁰:

[1] - Ufasz... Wiedz więc: kto chce zobaczyć Królestwo, musi się narodzić na nowo. Zupełnie na nowo...

Skupiłem myśli. Ten człowiek mówi o sobie i tym swoim Królestwie jak o rzeczach jednoznacznych. /.../ Lecz czym jest to Królestwo, skoro go właściwie nie ma, bo go nie można zobaczyć? /s.40/

Fragment ten utrwala moment, w którym odbiorca uświadamia sobie, że nie rozumie znaczenia docierających doń słów, ponieważ on i twórca wypowiedzi posługują się jak gdyby dwiema różnymi częstotliwościami fal, dwoma odmiennymi kanałami nadawczo-odbiorczymi.

Słuchający Chrystusa Nikodem doszukuje się przyczyny tego niezgrania:

[2] On [Jezus] cały jest w tych słowach! Mówi niby zwyczajnie, twardym językiem amhaareców. Słowa wydają się jasne, najwiecej proste. Nie przed nimi jest głębia, ale rozpoczyna się za nimi. Zapalają się one i nie gasną. Jakbyś zapuszczał się z pochodnią do pieczary: idziesz, a one wciąż pokazują ci dalej drogę...

/.../ Znowu przepaść za słowami. Niby opowiada po prostu o sporze Antypasa z Aretasem, lecz nagle jego myśl zdaje się odrywać od ziemi, ulatywać. /35/

Obserwujemy, jak pojawia się przeczucie, że wypowiedzi, które docierają do słuchacza, budowane są w przestrzeni symbolicznej, metaforycznej /"przepaść za słowami", "jego myśl zdaje się odrywać od ziemi", "za słowami rozpoczyna się głębia"/, podczas gdy aparat odbiorczy /a zapewne i nadawczy/ Nikodema nastrojony jest na wielkości podstawowe, dosłowne. Nie od razu daje się on przestroić na jakościowo nowy kanał; wspominałem, że zdolność do posługiwania się postawą abstrakcyjną jest wielkością o zmiennym natężeniu. Wiedząc już, że przestrzeń podstawowa, w jakiej się porusza, nie jest jedyną możliwą, Nikodem nie może początkowo wykroczyć w swym rozumowaniu poza jej granice:

[3] - /.../ Kto chce zobaczyć Królestwo, musi się narodzić na nowo...

/.../ Trzeba się drugi raz narodzić? Ten pomysł wydał mi się śmieszny. Narodzić się na nowo? Cóż to znaczy? Człowiek ma umrzeć i powtórnie wrócić na świat? Czy może starzec stanie się niemowlęciem i wciśnie w brzuch matki? /40/

Próbując rozszyfrować znaczenie zwrotu narodzić się na nowo środkami przestrzeni podstawowej, Nikodem nie znajduje ani w usłyszanym zdaniu, ani w dotychczasowym doświadczeniu osobistym niczego, co by pozwoliło na niesprzeczne odczytanie wypowiedzi Nauczyciela. Trzeba dopiero wyjaśnić tego ostatniego, by odbiorca opuścił granice przestrzeni podstawowej i rozpoczął poszukiwania w sferze symbolicznej danego wyrażenia:

[4] Poczułem dreszcz na ramionach. Ta przepaść za każdym wyrazem! /.../ Wciąż nie rozumiałem, o czym On mówił, i nie wiem, czy jest ktoś, kto by Go pojął. Jego myśl przerasta słowa... Mówi jak mędrzec lub jak szaleniec... Narodzić się na nowo? Jak? Czy to znaczy, że trzeba coś poznać? Zrozumieć? Odkryć? O czym On mówi? Jedno tylko czułem - jak bardzo głupia była moja uwaga o starcu, który ma się zmienić w niemowlę. /41/

W takiej sytuacji poszukiwania prowadzi się trochę na oślep, metodą prób i błędów /"Czy to znaczy, że trzeba coś poznać? Zrozumieć? Odkryć?"/, ale też nic w kontekście i w konsytuacji wypowiedzi nie podpowiada, które ze znaczeń przestrzeni symbolicznej wybrać /"co miał na myśli"/ nadawca. Udało się ustalić /i to drogą selekcji negatywnej/ jedynie to, że wypowiedź zaistniała nie w przestrzeni podstawowej, lecz symbolicznej.

Ustalenie takie nie zawsze jest dla odbiorcy możliwe. Przyczynę pierwszą może stanowić nieelastyczność aparatu odbiorczego: niemożność czy niezdolność do przełączenia go na inny jakościowo zakres oddziaływania semantycznego, odmienny od tego, na jaki aparat ów został pierwotnie nastrojony. Wypowiedź, przesłana na kanale symbolicznym, nie może być odczytana na kanale podstawowym bez popadnięcia w sprzeczność, zostaje więc odrzucona jako absurdalna:

[5] -"/.../ Tak, to prawda: ja jestem Chlebem. Wasi ojcowie jedli mannę, lecz poumierali. Kto mnie jeść będzie - nie umrze!"

Teraz wołali ze złością, z oburzeniem i drwiną: "Co Ty gadasz? O czym Ty opowiadasz? Cóż to za bajki? Kto słyszał o jedzeniu ludzkiego ciała? Tyś oszalał naprawdę! /.../ Jak chcesz, abyśmy Ciebie jedli: na surowo czy pieczonego?" /180/

W drugim wypadku źródłem dezorientacji jest - przypadkowa lub zamierzona - taka konstrukcja /mikro/kontekstu, która nie nakłada na słowa żadnych ograniczeń, tj. nie wytlumia ani przestrzeni podstawowej, ani symbolicznej, pozwalając wyrazom na powrót do ich naturalnej, czy dwuprzestrzennej postaci:

[6] Powiedział wolno:

- Niedaleki jesteś Królestwa...

/.../ Skłonny jestem nieomal sądzić, że On wyznaczył mi miejsce "niedaleko Królestwa" - i że w tym właśnie miejscu mnie widzi, czy chce widzieć...

Poszedł dalej - a ja za Nim. /69-70/

W prawostronnie izolowanym /zamykającym podrozdział powieści/ zdaniu Poszedł dalej - a ja za Nim nie ma żadnego środka, który, wyłączając oddziaływanie przestrzeni symbolicznej, nakazywałby odczytywanie czasownika pójść /za kim/ w przestrzeni podstawowej /czyli jako np. "fizycznie podążyć, kroczyć w czyimś orszaku, świecie"/ - nie ma też jednak i środka, który ograniczałby oddziaływanie przestrzeni podstawowej tak, by omawiany czasownik umieścić w przestrzeni symbolicznej /ze znaczeniem "przyjąć czyjś wzór, zaakceptować, naśladować kogoś"/. Uwolniony z ograniczeń, wyraz manifestuje obydwie te treści równocześnie.

Opisany stan rzeczy nie zmienia się i przy makrokontekstowym odczytywaniu przytoczonego fragmentu. Lewostronną obudowę zdania Poszedł dalej - a ja za Nim stanowi zasadnicza dla poglądów Nikodema rozmowa z Chrystusem, w której faryzeusz dokonuje wewnętrznej akceptacji nauki Jezusa i staje się Jego wyznawcą; rozmowa ta jest aktualizatorem symbolicznej treści czasownika pójść /za kim/. Jednocześnie jednak początek nowego podrozdziału /prawostronna obudowa omawianego zdania/ ma postać: "I tak chodzę już od paru dni, błędę po łąkach, siaduję na trawie, by słuchać Jego nauk /.../"; czasowniki o jawnej fizycznej referencji /chodzę, błędę, siaduję/ odbierane są tu jako ciąg rozpoczęty czasownikiem poszedłem z głównego zdania. Tym samym w czasowniku owym, odniesionym już do sfery symbolicznej, zostaje zwrotnie pobudzona fizyczna, konkretna płaszczyzna jego treści. Nie wypiera on wcześniejszej warstwy symbolicznej, lecz swoiście ją dopełnia. Mechanizm makrokontekstowego oddziaływania jest więc odmienny od mikrokontekstowego, lecz efekt przynosi identyczny: znaczenia obu przestrzeni współlegzystują w użytym wyrazie¹¹.

To, czego w przykładzie [6] dokonywał makrokontekst, w kolejnym fragmencie zawdzięczamy działaniu mikrokontekstu - aktualizatorów

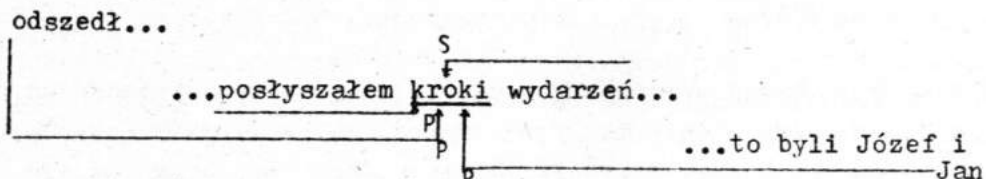
w ramach danego zdania:

[7] Staram się złożyć w całość wydarzenia, które galopują jak spłoszone konie. Ledwie odszedł ode mnie ten żołnierz, posłyszałem kroki dalszych nadchodzących wydarzeń. To znowu, jak wczoraj po południu, byli Józef i Jan. /375/

Semantycznie problematycznym jest tu wyraz kroki. Już sam fakt, że syntaktycznie powiązany on jest z czasownikiem posłyszałem, pobudza w jego strukturze znaczeniowej warstwę podstawową /w pre-supozycji odbiorcy mieści się wiedza o tym, że r e a l n i e usłyszeć można tylko odgłosy r e a l n y c h kroków/; ta lewostronna aktualizacja mikrokontekstowa wtopiona jest na dodatek w dystansowy aktualizator wyższego rzędu: aby dojść do zdania głównego ...posłyszałem kroki, odbiorca musi przejść przez stadium zdania podrzędnego /"ledwie odszedł ode mnie ten żołnierz..."/. Jawnie realna czynność zdania podrzędnego, chronologicznie uprzedniego /"odszedł"/, sugeruje przedłużenie tej realności w zdaniu nadrzędnym, czasowo i skutkowo zależnym /"kroki"/.

Tymczasem prawostronny kontaktowy aktualizator rzeczownika kroki - sekwencja dalszych nadchodzących wydarzeń - dobudowuje nad realną odnośnością rzeczownika kroki piętro odnośności symbolicznej: wyrażenie kroki wydarzeń, sprzeczne przy jego literalnym odczytywaniu, kwalifikowane jest przez nasz umysł jako metaforyczne /czyniące z rzeczownika kroki synonim wyrazów sygnał, oznaka, zwiastun/. W chwili więc, gdy czytelnik znajdzie się przy wyrazie ...wydarzeń, rzeczownik kroki jest już dla niego wielkością dwuprzestrzenną, dosłowno-metaforyczną; co więcej: siłą rezonansu semantycznego /radiacji zwrotnej/ udwuprzestrzennia się teraz także czasownik posłyszałem, dotąd jednoprzestrzenny /nad znaczeniem "akustyczno-fizjologicznym" odbiorca, aby zgrać semantycznie ten wyraz z jego syntaktycznym dopełnieniem, dobudowuje piętro symboliczne, w którym czasownik posłyszałem realizuje znaczenie "doznać, odczuć, zdać sobie sprawę". Na tej samej zasadzie rzeczownik wydarzenia ulega z kolei nieznaczniemu ukonkretnieniu/. Kolejna sekwencja tekstu, zrównująca "kroki nadchodzących wydarzeń" z krokami nadchodzącego Józefa i Jana, zwraca uwagę czytelnika znowu do rzeczownika kroki ze zdania centralnego, wzmacniając w tym

udwuprzestrzennionym już wyrazie pozycję przestrzeni podstawowej. Prześledźmy tę sytuację na schemacie /P - pobudzanie przestrzeni podstawowej, S - pobudzanie przestrzeni symbolicznej/:



W zacytowanym fragmencie:

- | | |
|--|--|
| <u>posłyszałem, wydarzeń</u> | - to mikrokontekstowe aktualizatory kontaktowe |
| <u>odszedł, to byli Józef i Jan</u> | - to mikrokontekstowe aktualizatory dystansowe |
| <u>odszedł, posłyszałem, to byli Józef i Jan</u> | - to aktualizatory znaczeń przestrzeni podstawowej |
| <u>wydarzeń</u> | - to aktualizator znaczeń przestrzeni symbolicznej |

Wskutek trzykrotnego /i trojakiem/ pobudzenia przestrzeni podstawowej i jednorazowego - przestrzeni symbolicznej rzeczownik kroki w przykładzie [7] możemy określić jako wyraz aktualnie /kontekstowo/ dwuprzestrzenny z przewagą elementów znaczeniowych przestrzeni podstawowej.

Ostatni przykład sumuje dotychczasowe obserwacje:

[8] -Chcę, abys mi oddał wszystko, co cię więzi... Chcę, abys zdjął z pleców swój krzyż trosk i lęków, a wziął mój...
Zamieńmy się krzyżami, Nikodemie!

Poczułem cię niesmaku. Co za porównanie! Krzyż jest narzędziem ohydnej kary i nieprzyjemnie jest nawet o nim wspominać. /.../

- Po co mówić, Rabbi, o krzyżu? - sprzeciwiłem się. - To haniebna śmierć... Czy Twoje słowa miały znaczyć, że chciałbyś, aby ci ktoś towarzyszył w ciężkiej próbie? /.../
- Tak, chciałbym, aby mi ktoś towarzyszył w ciężkiej próbie... /113/

Wokół pojęcia krzyż skupiają swą uwagę jeden nadawca i dwóch odbiorców wypowiedzi. Chrystus /jej autor/, świadomy proroctwa, a więc i sposobu, w jaki dopełnić się musi Jego los, używa wyrazu krzyż w takim znaczeniu, jakiego wytworzy się dopiero po Jego męczeńskiej śmierci, która nadała krzyżowi - narzędziu kaźni wieloraki wymiar symboliczny. Tak też - symbolicznie - odczytuje znaczenie tego wyrazu odbiorca drugi: czytelnik powieści, dla którego zarówno życie i śmierć Chrystusa, jak i dzieje chrześcijaństwa są już postrzegane z dzisiejszego punktu widzenia historią. Odbiorca pierwszy jednak - Nikodem - nie ma ani daru jasnowidzenia swego Nauczyciela, ani historycznej wiedzy swego dzisiejszego czytelnika: dysponuje odmienną presupozycją, dlatego też znaczenia metaforyczne, konstruowane /przez Chrystusa/ w przestrzeni symbolicznej /krzyż waszych przewidywań, wątpliwości i lęków, s.109; krzyż trosk i lęków, s.113/ Nikodem dekoduje jako znaczenia przestrzeni podstawowej, nie mogąc wyjść poza granice wyobrażeń, uwarunkowanych ówczesnymi doświadczeniami. Dzieje się tak nie tylko w pierwszym odruchu na słowa "weź mój krzyż", ale i znacznie później, gdy na przestrzeni trzech lat w swych rozmyślaniach /ss.114, 115, 259, 298, 328/ czy w rozmowie z Judaszem /s.187/ Nikodem, zastanawiając się nad znaczeniem owych słów Chrystusa, nie tylko nie może się uwolnić od skojarzeń wyrazu krzyż z narzędziem tortur, ale i broni się przed myślą, by tak haniebny przedmiot mógł mieć w ogóle jakikolwiek wymiar symboliczny¹². Ta przedmiotowa referencja nie opuszcza myśli Nikodema i wówczas, gdy, akceptując wreszcie przestrzeń symboliczną wyrazu krzyż, poszukuje w niej znaczenia najbardziej adekwatnego do tonu wypowiedzi Chrystusa /ss. 259, 298 i 328/. Hasło krzyż wywołuje więc u Nikodema najpierw myśl o chorobie jego żony /s.257/, następnie - "prawdziwy sens Jego słów leży gdzieś głębiej, o wiele głębiej..." - kojarzy się z powinnością zaświadczenia prawdy o życiu i śmierci Nauczy-

ciela /s.258/, oznacza brzemie winy i odpowiedzialności za śmierć Jezusa /s.373/, a wreszcie nakaz niesienia ludziom Dobrej Nowiny /s.410/. Ostatnie z tych doraźnie ustalanych i dopasowywanych znaczeń jest wolne od więzów z myślą o narzędziu kaźni /zajęło "górne piętro" przestrzeni symbolicznej/, dwa wcześniejsze usytuowane są w dolnych partiach tej przestrzeni, sąsiadując mniej lub bardziej bezpośrednio ze znaczeniami "górnego piętra" przestrzeni podstawowej. Dowodzi to dyfuzyjności różnych jakościowo znaczeń wyrazu krzyż.

*

Opis ośmiu przypadków kontekstowej wieloznaczności wyrazów uprawnia do sformułowania kilku uogólnień.

Jeżeli przez P oznaczymy znaczeniową przestrzeń podstawową wyrazu /oraz konkretne znaczenia tej przestrzeni/, a przez S - przestrzeń symboliczną /i jej znaczenia konkretne/, to będziemy mogli powiedzieć, że w semantyce tradycyjnej kontekstowi przypisuje się zdolność aktualizowania w części wypowiedzi tylko jednego znaczenia P albo tylko jednego znaczenia S. Współwystępowanie w kontekście różnych znaczeń P lub różnych znaczeń S jednego wyrazu, zwłaszcza zaś koegzystencja P/S, traktowane jest jako swego rodzaju anomalia lub przynajmniej odstępstwo od normy.

Tymczasem psychofizjologiczne uwarunkowania myślenia ludzkiego pozwalają, a nawet nakazują podtrzymać tezę, iż współwystępowanie P i S /zdolność do równoczesnego oznaczania w języku tworów jednostkowych i odpowiednich klas ogólnych - ze wszystkimi tego implikacjami/ jest podstawową cechą wirtualnego znaku językowego i jego naturalnym stanem wyjściowym w warunkach komunikacji językowej. Tym samym tzw. "jednoznaczność wyrazu w kontekście" /"albo P, albo S"/ powinna być uznana za stan p r z e j ś c i o w y , za doraźną /uzyskiwaną w warunkach d a n e g o aktu mownego/ zmianę naturalnego stanu wyjściowego wyrazu pod presją zastosowanych środków językowych, parajęzykowych i pozajęzykowych.

Drugą konsekwencją uznania P/S za stan naturalny znaku językowego będzie teza, iż gdy mówiący sięga po środki, by w trakcie wy-

powiedzi wytłumić w owym wyjściowym P/S albo P, albo S, to w tekście pozostaje nie samo S lub samo P, lecz odpowiednio O/S lub P/O. Nazwa więc jest - w moim przekonaniu - zawsze dwuprzestrzenna, choćby przestrzeń druga istniała tylko w owej zerowej potencji. Potencję tę można określić jako gotowość użytkownika języka do dodatkowego przeniesienia danej nazwy /w akcie tworzenia lub dekodowania wypowiedzi/ na obiekt znajdujący się poza klasą aktualnie przez tę nazwę oznaczoną. Potencja ta może być zrealizowana, jeśli spełnione zostaną odpowiednie warunki ogólne:

- a/ w kontekście umieszczone zostaną /i odczytane/ zarówno aktualizatory P, jak i S;
- b/ w kontekście zabraknie zarówno aktualizatorów P, jak i aktualizatorów S /wyłączone zostaną obydwaj czynniki, ograniczające naturalne parcie obydwu przestrzeni znaczeniowych/.

przy czym w wypadku b/ brak aktualizatorów może być wynikiem albo świadomego działania nadawcy, albo jego zapomnienia, przeoczenia, niewiedzy, zaniedbania itp. Na skutek obecności lub braku w kontekstach obu aktualizatorów - i P, i S - p o t e n c j a l n i e dwuprzestrzenne znaki językowe stają się w owych kontekstach a k t u a l n i e dwuprzestrzenne, zyskując status form znaczeniowo względnie otwartych.

Należy jednak z mocą podkreślić, że wszystkie wieloznaczności semantyczne, jakie zdekodowane zostały w przykładach [1] - [8], istnieją jedynie w tej szczególnej postaci, którą można by określić jako "realnie subiektywną" lub "obiektywnie potencjalną". Sformułowania te oznaczają, że to, co w danych wypowiedziach istnieje realnie - to są obiektywne w a r u n k i do wyzwolenia mechanizmów wieloznaczności kontekstowej /wtopienie wypowiedzi w odpowiednią sytuację, dobór i rozkład aktualizatorów itp./. To jednak, czy obiektywnie i realnie zaistnieją nie warunki, lecz s a m a w i e l o z n a c z n o ś ć kontekstowa, zależy od tego subiektywnego co do natury, lecz obiektywnie istniejącego czynnika, jakim jest umysł indywidualnego użytkownika języka. Znaczenie leksykalne nie jest bytem samoistnym, autonomicznym, niezależnym od podmiotu ludzkiego. "Znaczenie - jako-takie" jest fikcją, istnieje jedynie "znaczenie-dla-nadawcy" i "znaczenie-dla-odbiorcy". Tym samym możemy mówić o "jedno-/wieloznaczności-dla-

nadawcy" i "jedno-/wieloznaczności-dla-odbiorcy". Wskutek tego w realnych warunkach komunikacji międzyludzkiej można wyodrębnić cztery ogólne typy sytuacji semantycznych /N- nadawca, O - odbiorca/:

- 1/ wyraz kontekstowy jest dla N jednoznaczny i dla O jednoznaczny;
- 2/ wyraz kontekstowy jest dla N jednoznaczny, dla O wieloznaczny;
- 3/ wyraz kontekstowy jest dla N wieloznaczny, dla O jednoznaczny;
- 4/ wyraz kontekstowy jest dla N wieloznaczny i dla O wieloznaczny.

Stwierdzenie, że pewien realny dialog przebiegł zgodnie z sytuacją np. 1. typu bynajmniej nie gwarantuje oczywiście, że N i O uzyskali pełne porozumienie: nadawca mógł mieć na myśli, dla przykładu, jednoznaczność w przestrzeni S, odbiorca ustala ją jako jednoznaczność w sferze P lub na odwrót¹³. Nawet przy uzgodnieniu, o którą z przestrzeni w problematycznym miejscu chodzi, nadawca może mieć na myśli jedno z jej znaczeń, odbiorca natomiast - w ramach tejże przestrzeni - inne, itd.

Opis ten uświadamia, jak złożone zadania stoją przed nadawcą i przed odbiorcą wypowiedzi, którzy chcą uzyskać efektywne porozumienie; efektywne porozumienie - a nie "jednoznaczność informacji", jak się to często określa¹⁴, gdyż właśnie wieloznaczność /wyrazu, grupy wyrazowej, zdania czy całej wypowiedzi/ bywa nierzadko intencją i właściwym celem nadawcy /lub odbiorcy/ przekazu. O "jednoznaczności" informacji moglibyśmy więc mówić jedynie w sensie *a d e k w a t n o ś c i* odczytania przekazu w stosunku do intencji jego twórcy - niezależnie od tego, czy przekaz ów był w zamysle autorskim jedno- czy wieloznaczny w sensie semantycznym.

Tak więc do zadań nadawcy, chcącego uzyskać efektywne porozumienie ze swym indywidualnym lub zbiorowym odbiorcą, należy:

- a/ obliczenie zdolności percepcyjnych odbiorcy i ewentualności różnego odbioru wypowiedzi /np. jednoprzestrzennego odczytania wypowiedzi dwuprzestrzennej czy, na odwrót, symbolicznej interpretacji semantycznych wielkości podstawowych - gdy odbiorca przypisuje nadawcy nie pomyślane przez tego ostatniego intencje, itp./;
- b/ dobranie i adekwatne do intencji komunikacyjnych rozłożenie w wypowiedzi różnorodnych i różnorodnie oddziałujących aktu-

alizatorów zarówno przestrzeni znaczeniowych, jak i konkretnych znaczeń w tych przestrzeniach.

Do aktualizatorów takich można zaliczyć; werbalne środki kontekstowe /rozłożone kontaktowo lub dystansowo względem jednostki aktualizowanej/, specjalne formuły wskaźnikowe /typu "w podwójnym tego słowa znaczeniu", "dosłownie i w przenośni", "w dosłownym sensie tego wyrazu"/¹⁵, środki intonacyjne i graficzne /spacja, kursywa, cudzysłów, komentarz rysunkowy lub fotograficzny/¹⁶, środki paralingwalne /gesty, mimika/, środki ekstralingwalne /elementy sytuacji/. Dobór i rozkład aktualizatorów zależy nie tylko od przewidywanych możliwości percepcyjnych odbiorcy, ale i od intencji i celu nadawcy, wybranej formy wypowiedzi czy samego przebiegu aktu komunikacji /np. nieporozumienie w rozmowie bezpośredniej może być przezwyciężone przez doraźne skorygowanie budowy tekstu, czego trudniej dokonać, wybrawszy pisemną formę dialogu z odbiorcą/.

Nadawca więc stara się zorganizować układ tekstu /czyli, w istocie, zorganizować wewnętrzną strukturę znaczeniową wyrazów/ tak, by zapewnić swoim myślom optymalnie adekwatną formę słowną i jednocześnie zabezpieczyć się przed możliwym opacznym odczytaniem tego przekazu przez odbiorcę.

Do zadań odbiorcy natomiast należy wyodrębnianie i bieżąca analiza funkcji docierających doń wraz z tekstem i jego sytuacyjnym uwarunkowaniem aktualizatorów. Na ich podstawie odbiorca ustala rodzaj przestrzeni, w jakiej umieszczona jest dana partia tekstu oraz konkretne znaczenia, jakie tej partii jest w owej przestrzeni przypisane. Na ogół percepcja wartości przestrzennej i wartości znaczeniowej danego wycinka wypowiedzi przebiega jednocześnie. Co więcej, w praktyce, zwłaszcza w praktyce szybkiego czytania /słuchania/ "powierzchniowego", treść wypowiedzi ustalana jest tylko na podstawie wartości znaczeniowych jej składników; warstwa przestrzenna - jeśli w ogóle jest uświadamiana - dociera do umysłu odbiorcy poprzez wartości znaczeniowe.

Bywają jednak w praktyce komunikacyjnej wcale liczne wypadki, kiedy niesprzeczne odczytywanie ciągu linearnego wypowiedzi zostaje zahamowane wyrazem, który niesprzecznie odczytać się w niej nie da /por. przykłady [4] i [8] /. Właśnie wówczas w bliższym i

dalszym sąsiedztwie danego wyrazu poszukuje się dodatkowych środków aktualizujących, dzięki którym ustala się najpierw wartość przestrzenną, a następnie - poprzez nią - i konkretną wartość znaczeniową tego słowa. Taki sposób dekodowania - przy istnieniu aktualizatorów dystansowych, rozrzuconych w granicach nie tylko zdania, lecz akapitu i dyskursu - wymaga rezygnacji z jednokierunkowego czytania linearnego /poziomego, "fabularnego"/ na rzecz czytania wielokierunkowego, poprzez przestrzenne i czasowe nawroty i wyprzedzenia w granicach i poza granicami tekstu. Nie wszyscy odbiorcy potrafią się zdolnością takiego czytania /odbioru/ wykazać.

Umiejętność orientowania się w wartościach przestrzennych wypowiedzi jest tym bardziej istotna, że wieloznaczność kontekstowa nie jest "przypisana" tylko do jakiegoś szczególnego gatunku wypowiedzi, a także nie cechuje wyłącznie drobnych wycinków tekstu /pojedynczych wyrazów czy grup wyrazowych/. Dla przykładu, gdyby następujący tekst:

- [9] "Brytyjski następca tronu, książę Karol, który niedawno grając w polo spadł z konia, zgodził się z prezydentem Reaganem, też zapalonym jeźdźcem, że lepiej jest mocno siedzieć w siodle, ale chwilowe gwałtowne rozstanie się z nim nie powinno załamywać odważnego człowieka.
- Każdy jeździec od czasu do czasu rozstaje się ze swoim koniem - powiedział prezydent, a książę dodał:
 - Z konia można spaść, ale należy podnieść się i iść dalej. A jeśli upadek jest pechowy i kończy się w szpitalu, nie znaczy to, że trzeba już przestać robić to, co się dotąd robiło.
 - Upadek - uzupełnił prezydent - nie jest następstwem braku jeździeckich umiejętności". /REUTER/¹⁷

stanowił fragment większej całości narracyjnej, organicznie w nią wtopiony, nie byłby on prawdopodobnie niczym więcej poza relacją z prywatnego spotkania dwóch osobistości. Wyizolowanie owego fragmentu /i jego opublikowanie w postaci samodzielnej całości, opatrzonej tytułem "Rozmowa towarzyska"/ niemal całkowicie wytlumia ten aktualizator przestrzeni podstawowej, jakim był

- czy mógłby być - szerszy opis realiów tego spotkania. W efekcie ulega zmianie nastawienie odbiorcy na rodzaj znaczeń, jakie byłyby w tym tekście najbardziej prawdopodobne¹⁸. Ponieważ zaś w cytowanym fragmencie brak także jakichkolwiek aktualizatorów przestrzeni symbolicznej, tekst, uwolniony z ograniczeń, oddziałuje środkami obydwu "dopuszczonych do głosu" przestrzeni: wszystkie wyrażenia po słowach "lepiej jest..." - a więc mocno siedzieć w siodle, gwałtowne rozstanie się z siodłem, spaść z konia, upadek nie jest następstwem braku jeździeckich umiejętności itd. - mają wartość zarówno czysto referencyjną, jak i symboliczną, owocując rodzajem przypowieści o tajnikach sprawowania władzy.

Jaki jest dokładnie mechanizm radiacji semantycznej, sprawiającej, iż nie pojedynczy wyraz, lecz - stopniowo - cała wielozdaniowa wypowiedź ogarnięta zostaje zdolnością do wieloznaczenia, to stanowić powinno przedmiot odrębnych ściślejszych ustaleń¹⁹. Tu odnotuję natomiast, że ani przykład [9], ani żaden z przykładów [1] - [8] nie należy do sfery języka poezji i nie jest kalam-burem czy inną umyślnie konstruowaną "grą słów" w tradycyjnym sensie tego wyrażenia. Wieloznaczność kontekstowa nie jest więc sztucznym i rzadkim zabiegiem, choć może nim być w konkretnych przypadkach: jest ona naturalną i nieodłączną cechą komunikacji międzyludzkiej, a pojawia się zawsze i wszędzie tam, gdzie tylko złożą się lub zostaną stworzone stosunkowo ściśle określone warunki /opisane tu przeze mnie wcześniej/. Stwierdzenie to ma o tyle większą wagę, że uprzedza o możliwości natknięcia się na wieloznaczność w wypowiedziach, które o taką ewentualność nie są zwykle podejrzewane /np. w tekstach naukowych/.

Badania wieloznaczności kontekstowej mogą rzucić światło na wiele niejasnych problemów językoznawczych, zwłaszcza w dziedzinach, które z problemem tym nie były dotychczas trwale związane /znajdowały się poza sferą teorii języka poetyckiego/. Wspomnieć tu należy przede wszystkim o badaniach nad polisemią frazeologiczną sensu largo /obejmującą całość połączeń wyrazowych danego języka/. Analizy i obserwacje, jakie poczyniłem w obrębie obszernego materiału językowego, potwierdzają zarówno tezę, iż zdolność do posiadania więcej niż jednego znaczenia ma w potencji każde połączenie wyrazowe, jak i tezę, że nie ma takiego połączenia me-

taforycznego, które w sprzyjających warunkach nie mogłoby być czytane dosłownie²⁰. Ustaliłem jednak ponadto, że owe różne warstwy znaczeniowe połączeń wyrazowych /dosłowna i metaforyczna/ mogą w s p ó ł i s t n i e ć w wypowiedzi w warunkach naturalnej komunikacji językowej. Te trzy tezy w wystarczająco jasnym świetle ukazują problem, przed którym staje nie tylko językoznawca, lecz i szeregowy użytkownik języka; jest to problem precyzyjnego i szybkiego określania, w której przestrzeni znaczeniowej formułowane są kolejno po sobie następujące odcinki aktualnie percypowanej wypowiedzi. Przed pytaniem takim staje szczególnie często poznający dany język cudzoziemiec - jednak nie jest on obce i rodzimemu użytkownikowi tego języka. Nieustanna zmienność i przemienność występowania w tekstach różnych wartości przestrzenno-znaczeniowych oraz fakt równoczesnego współwystępowania wartości podstawowych i symbolicznych w jednym i tym samym odcinku tekstu stwarzają istotne problemy interpretacyjne i komunikacyjne.

Szczególnym przykładem kontekstowego współznaczenia są przypadki tzw. metaforyzacji wstecznej, kiedy to wyrażenia, uznawane za całkowicie przenośne /napsuć sobie krwi, serce komu pękło z rozpacz, złość kogo zaślepia, żywy trup itp./, objaśniane są w takich kontekstach naukowych lub popularnonaukowych, które każą odbiorcy poprzez pryzmat ich przenośności odczytywać je zupełnie literalnie i odnajdywać w rzeczywistości realne referenty takich "udosłownionych" nazw²¹.

Współznaczące są też w wielu wypadkach wypowiedzi należące do języka sakralnego²². Analiza przykładu [2] i przeprowadzone później rozważania wskazują na źródło zjawiska, które można by nazwać koegzystencją referencji i konotacji /informacji i symboliki/ w tekstach sakralnych. Zarówno poszczególne drobne fragmenty wypowiedzi /pasterz, owczarnia, drabina Jakubowa/, jak większe /przypowieści biblijne/ i duże /"Pieśń nad pieśniami"/ całości mają zdolność do egzystencji dwuprzestrzennej. To, jak rzeczywistość są odbierane, stanowi wypadkową wielu uwarunkowań natury również kulturowej i socjopsychologicznej, wydaje się jednak, że ani hipertrofia sfery symbolicznej²³, ani sprowadzanie interpretacji takich całości wyłącznie do płaszczyzny podstawowej²⁴ nie jest zgodne z duchem i istotą tych tekstów: powinny być one per-

cypowane jako dwuprzestrzenne właśnie, choć z uwzględnieniem różnej proporcji elementów każdej z przestrzeni.

Jest wreszcie wieloznaczność kontekstowa częstym zjawiskiem w tekstach mowy potocznej, ustnych i pisanych, w publicystyce, esei-
styce, w wypowiedziach urzędowych i oficjalnych. Bywa tam, jak wspominałem, dziełem przypadku i niedopatrzenia, często jednak jest zamierzona, co więcej: sama w sobie stanowi cel wypowiedzi. Uniki, tzw. wykręcanie się ogólnikami, "język dyplomatyczny", ironia, podtekst, alegoria - wszystko to są zjawiska bardziej lub mniej bezpośrednio związane z dwuprzestrzennością znaczeń i wieloznacznością kontekstową. Czekają one na swój wszechstronny opis - do tej pory bowiem opisywano przede wszystkim funkcje literackie niektórych z tych zjawisk, miejsce, jakie zajmują one w wypowiedziach, skutki, jakie zdolne są wywołać. Niniejsze rozważania miały przede wszystkim pokazać, gdzie zjawiska te sięgają swymi korzeniami i jaki charakter korzenie te im nadają.

Przedstawiłem tu zarys problemu kontekstowej wieloznaczności leksykalnej. Odrębnej analizy domaga się wieloznaczność o podłożu syntaktycznym, a także wieloznaczność kontekstowa uwarunkowana leksykalnie i składniowo równocześnie. Celem tych analiz powinna stać się w przyszłości próba sformułowania typologii wieloznaczności w praktycznej komunikacji międzyludzkiej.

ZYPISY

Por.: "Za udowodnione i nie podlegające wątpliwości uważa się dzisiaj także twierdzenie, że wyraz może posiadać dwa lub kilka znaczeń i że w konkretnym tekście lub konkretnej sytuacji dany wyraz zrealizuje **z a w s z e t y l k o j e d n o** znaczenie /p o m i j a j ą c bardzo rzadkie przypadki, kiedy wyraz może pozostać dwu- lub wieloznacznym/"; L.Komincz, *Wieloznaczność a funkcja selekcyjno-determinacyjna kontekstu*, Warszawa-Wrocław 1971 s.42-43 /spacja moja - WCh/.

- 2 S.Ullmann, *The Principles of Semantics*, Oxford 1963 s.125
- 3 F.A.Litwin, *Mnogoznaczność słowa w języku i rzeczy*, Moskwa, 1984 s.8. Własne stanowisko przedstawiłem szerzej w artykułach "O warunkach kontekstowej wieloznaczności nazw" i "Kilka słów o dosłowności", złożonych do druku w *Zeszytach Naukowych WSP w Opolu*.
- 4 K.Goldstein, *Language and Language Disturbances*, New York 1948
- 5 Por. np. dwa z wielkiej liczby przykładów: "[prof. W.Tatar-kiewicz] tam i wtedy objawił mi się po raz pierwszy jako żywy człowiek - ale d o s ł o w n i e na tle starożytności, bo otoczony księgami greckimi i rzymskimi. I kiedy obecnie przywołuję na pamięć tamtą scenę, skłonny byłbym przypuszczać, że m a o n a c h a r a k t e r s y m b o l i c z n y . Albowiem związki Profesora ze światem i kulturą antyku były szczególnego rodzaju, głębokie i wielorakie /.../"; "Rola zaś i postawa Piłata w związku z procesem Chrystusa urosły dzięki relacjom ewangelistów do rozmiarów wielkiego problemu moralnego i wręcz metafizycznego. Jego słowa: "Cóż jest prawdą?", a nawet gesty, jak umycie rąk, s t a ł y s i ę s y m b o - l a m i"; A.Krawczuk: *Stąd do starożytności*, Warszawa 1985 s.48 i 212 /spacja moja - WCh/.
- 6 *Definicja Słownika języka polskiego* pod red. M.Szymczaka, T.1, Warszawa 1978 s.1070

- 7 Zob. np.: W.Korabiewicz, Śladami amuletu, Warszawa 1974 s.23-43
- 8 Zob.: D.N.Szmieliow, Oczerki po semasjologii russkiego jazyka, Moskwa 1964 s.86-87
- 9 Przyjmuję następującą definicję podstawową: "Znaczeniem słowa w danym języku jest myśl mówiącego tym językiem człowieka/.../ o przedmiocie oznaczanym tym słowem w owym języku"; E.Grodziński, Znaczenie słowa w języku naturalnym, Warszawa 1969 s.7
- 10 Wszystkie przykłady w tej części artykułu pochodzą z powieści J.Dobraczyńskiego "Listy Nikodema", wyd.18 Warszawa 1983 /stro-ny według tego wydania/.
- 11 Warto porównać przykład [6] ze zjawiskami na podobnym styku dwóch podrozdziałów opowiadania T.Manna:

"Ale Tonio stał jeszcze długo przed wystyglým ołtarzem, pełen zdumienia i rozczarowania, że wierność na ziemi było niemożliwa. Potem wzruszył ramionami i poszedł swoją drogą.

Poszedł drogą, którą iść musiał, szedł trochę niedbale i nierówno, pogwizdując, z głową na bok przechyloną, patrząc w dal, a jeśli błędził, to dlatego że dla niektórych ludzi nie ma w ogóle właściwych dróg" /Tonio Kröger, W: T.Mann, Opowiadania, tłum. L.Staff, Wrocław 1975 s.130/.

Jeden fakt z lewostronnej obudowy makrokontekstowej zacytowanego fragmentu - to, że Kröger stał nie przed ołtarzem faktycznym /np. kościelnym/, lecz przed "wystyglým ołtarzem m i ł o ś c i" - każe cały opis drogi Tonia /także słowa "szedł pogwizdując, z głową na bok przechyloną"/ odczytywać w przestrzeni symbolicznej /poprzez pryzmat znaczeń podstawowych/.
- 12 Odruch ten potwierdza W.Korabiewicz: "...nic nie przemawia za tym, aby komuś z tych ludzi [za czasów Dioklecjana] mógł przyjść do głowy pomysł obierania za godło lub symbol zniena-

widzonego przez społeczeństwo szubienicznego słupa /tj.krzy-
ża/. Narzędzie tortury mogło jedynie budzić lęk i grozę"
/op.cit. s.32/.

- 13 Oto ilustracja takiej sytuacji /nadawca - jednoznaczność P,
odbiorca - jednoznaczność S/: "Mikołaj Grigoriewicz /.../
powiedział, że wiersze, w których mowa jest o upadku Paryża,
wolno drukować. Niepokoiły go tylko wiersze liryczne. Odczy-
tywał kilka razy: "...Ucichł bój. Nad bólem i nad sławą /W
letnim słońcu błękitnieje jawor..." Pytał: "Niech pan powie
szczerze, kogo pan ma na myśli pisząc jawor?" Przysięgałem,
że jawor to drzewo, odmiana klonu, że u Puszkina też jest ja-
wor. Widziałem, że Palgunow nie bardzo mi dowierza"; I.Eren-
burg, Ludzie, lata, życie, T.4, tłum. W.Komarnicka, Warszawa
1984 s.342-343
- 14 Np. wielekroć w cennej pracy: G.W.Kołoszanski, Kontiektstnaja
siemantika, Moskwa 1980
- 15 Formułom takim poświęciłem specjalny, wspomniany w przypisie
3. artykuł "Kilka słów o dosłowności".
- 16 Por. trafną uwagę o ilustrowanym fotografiami albumie z wier-
szami W.Broniewskiego: "Jeśli np. fragment Drzewa rozpaczają-
cego /od słów "To drzewo, bite przez deszcz i wiatr" do "takie
drzewo, podobne do brzozy"/ ilustrowane jest zdjęciem przedsta-
wiającym nagie, powykręcane gałęzie powalonego drzewa - to fo-
tografia ta /.../ zbytnio go [wiersz] ujednoznacza, /.../
redukuje akcję liryczną do jej ostatniej tylko fazy, zacierając
wreszcie podstawowe dla wiersza równanie metaforyczne, polega-
jące na utożsamieniu się z drzewem podmiotu mówiącego";
S.Barańczak, Czytelnik ubezwłasnowolniony. Perswazja w masowej
kulturze literackiej PRL, Paryż 1983 s.68
- 17 "Forum" 1981 nr 28 s.24
- 18 Na temat wiedzy o "apriorycznym prawdopodobieństwie rozkładu
znaczeń" zob.:W.Nalimow, Probabilistyczny model języka, Warsza-

wa 1976

- 19 Częściowo opisałem to już przy okazji analizy przykładu [7] .
Przybliżony opis tego zjawiska można też znaleźć w pracy:
A.N.Wasiliewa, Chudożestwiennaja rzecz, Moskwa 1983 rozdz.5
i 6 /s.131-205/
- 20 Zob.np.: M.M.Kopylenko, Z.D.Popowa, Oczerki po obszczej fra-
zieożologii, Woronieź 1972 s.47 i 56-57. W świetle przedsta-
wionych w niniejszym artykule danych trudno mi się jednak zgodzić
z twierdzeniem Kopylenki, iż współwystępowanie znaczeń w jed-
nym akcie komunikacyjnym nie wynika z natury połączeń wyrazo-
wych i stanowi jedynie efekt umyślnej, celowej "produkcji".
- 21 Szerzej na ten temat pisałem m.in. w artykule "Nazywanie
w spolaryzowanych przestrzeniach semantycznych", W: Problemy
nominacji językowej, pod red. M.Blicharskiego, T.2, Katowice
1983 zwł. s.34-36. Zob. też: W.Chlebda, O możliwości zastoso-
wania dialektyki do badań semantycznych, "Problemy Studenckie-
go Ruchu Naukowego" 1979 nr 5-6, zwł. s.9
- 22 Odwołuję się głównie do pracy: J.Wierusz-Kowalski, Język a
kult. Funkcje i struktura języka sakralnego, Warszawa 1973
/zob. zwł. rozdz. 2 i 6/
- 23 Np. w pracach: F.Ferré, Basic Modern Philosophy of Religion,
New York 1967; J.Hick, Philosophy of Religion, New York 1963
- 24 Interpretacja taka stanowi podstawę fundamentalistycznych
objaśnień Pisma Świętego i częsty chwyt w propagandzie tzw.
wojującego ateizmu /zob. np.: Je. Jarosławskij, Biblia dla
wierujuszczych i niewierujuszczych, Moskwa 1978 lub A.A.
Ozierow, Katichizis biez prikras, Moskwa 1963/.

ВОПРОСЫ ПЕРЕДАЧИ ИНФОРМАЦИИ В СЕМАНТИЧЕСКИХ ПРОСТРАНСТВАХ СЛОВ

Резюме

Автор настоящей статьи исходит из положения о том, что атрибутом слова как виртуального языкового знака является "семантическая двупространственность", т.е. сосуществование прямых и переносных значений одного слова. Эта потенциальная двупространственность может стать и реальной, т.е. характеризовать и актуальный знак /слово в контексте/, если данный текст будет содержать актуализаторы обоих пространств или, наоборот, если в тексте вовсе таких актуализаторов не будет. Этот тезис автор старается продемонстрировать на ряде примеров, подчеркнутых из реальной вербальной коммуникации между людьми.